

**Paweł Jakubowski**

## **Rola debaty telewizyjnej podczas kampanii wyborczej. Analiza technik erystycznych wykorzystanych w starciu Jarosława Kaczyńskiego z Donaldem Tuskiem w 2007 roku**

„Można tygodniami przygotowywać kandydatów, ale potem gaśnie światło, wybija gong i w niczym nie można pomóc. Nasz kandydat pokazał, że umie dyskutować i jest po prostu lepszy”.

Igor Ostachowicz, sztabowiec PO

### **Uwagi wstępne**

Debata telewizyjna jest jednym z najważniejszych elementów każdej kampanii wyborczej<sup>1</sup>. Dyskusje prowadzone w najlepszym czasie antenowym są w stanie przyciągnąć miliony widzów chcących ujrzeć polityków w bezpośrednim starciu. Wyborcy mają wtedy możliwość porównania kandydatów, widząc ich w tym samym czasie i miejscu. Także oponenty znajdują się w trudnym dla siebie położeniu, gdyż nie mają wpływu na pytania, co jest jedyną niewiadomą, natomiast inne detale, jak długość wypowiedzi, podium, moderatorzy czy obecność publiczności, są przedmiotem wielostronicowych umów. Oczywiście można przewidzieć kwestie, które mogą zostać poruszone, jednakże wymaga to wielogodzinnych przygotowań i umiejętności wykorzystania technik erystycznych. Debata pozwala kandydatom na o wiele dłuższe wypowiedzi, niż ma to miejsce w reklamach

---

<sup>1</sup> Wyraz „debata” pochodzi od łacińskiego słowa *battuere*, oznaczające walczyć. Debata rozumiana jest jako konfrontacja konkurentów w równym i adekwatnym czasie na temat określonej propozycji w celu uzyskania decyzji odbiorców.

politycznych. Wyborcy mogą się dowiedzieć więcej o programie polityka oraz porównać jego osobę z innymi kandydaturami, dzięki czemu uznaje się, że dyskusje wzmacniają poziom zaufania do demokracji i stanowią najmniej kontrowersyjny aspekt komunikacji politycznej<sup>2</sup>.

Współczesne kampanie mają charakter postmodernizacyjny, czyli następuje profesjonalizacja działań marketingowych, m.in. dzięki wykorzystaniu na szeroką skalę niezależnych firm i agencji PR, pomagających przygotować kandydatów pod względem wizerunkowym oraz merytorycznym<sup>3</sup>. Obecnie konsultanci polityczni starają się uczyć zastosowania technik erystycznych, dobierając argumenty oraz antycypować możliwe zachowania przeciwnika. Dzięki temu treningowi, przygotowany kandydat może zwyciężyć w przedwyborczej batalii i poszerzyć elektorat. Zauważalna jest również tzw. amerykańzacja kampanii wyborczych, czyli czerpanie wzorców zza oceanu, głównie poprzez personalizację kampanii. Strategia taka polega na operowaniu w czasie działań politycznych przede wszystkim wizerunkiem lidera, dla którego partia stanowi jedynie zaplecze kadrowo-finansowe. W wyborach parlamentarnych w Polsce można zaobserwować znaczącą rolę czołowych polityków, tzw. „lokomotywy”, „jedynek” czy „twarzy” poszczególnych partii<sup>4</sup>.

Niniejsze opracowanie poddaje pod rozważania rolę debaty telewizyjnej podczas zmagania politycznych. Wyborcze *show*, które łączy rozrywkę i merytoryczny przekaz, rozbudza emocję głównie dlatego, iż debaty telewizyjne potrafią zmienić bieg kampanii. I chociaż nie ma badań potwierdzających znaczące zmiany preferencji politycznych pod wpływem dyskusji telewizyjnej, ma ona istotny wpływ na niezdecydowany elektorat i tych głosujących po raz pierwszy. Przyjęto założenie, że podczas debaty ważny jest zarówno wizerunek, jak i problematyka, czego dowodem jest wykorzystanie szeregu technik erystycznych, ułatwiających zwycięstwo. Jako *case*

<sup>2</sup> T. Płudowski, *Komunikacja polityczna w amerykańskich kampaniach wyborczych*, Warszawa 2008, s. 122–130.

<sup>3</sup> Szerzej: R. Wiszniowski, *Marketing wyborczy*, Warszawa–Wrocław 2000, s. 96–110.

<sup>4</sup> Do innych elementów amerykańzacji działań wyborczych obok personalizacji i profesjonalizacji zalicza się także: intensyfikację kampanii negatywnych, podejście marketingowe oraz zarządzanie wydarzeniami i tematami, za: W. Schulz, *Komunikacja polityczna*, Kraków 2006, s. 141–142.

study w opracowaniu posłużono się debatą przedwyborczą Donalda Tuska z Jarosławem Kaczyńskim, która była jednym z najważniejszych wydarzeń kampanii 2007 roku.

## Historia debat telewizyjnych

Pierwsze debaty przedwyborcze o formalnym charakterze miały miejsce w 1858 roku, kiedy to Abraham Lincoln w serii siedmiu spotkań zmierzył się z Stephenem Douglaśsem, walcząc o fotel senatora Stanu Illinois. Dyskusje dotyczyły głównie kwestii niewolnictwa i były przedsmakiem wyborów prezydenckich w 1860 roku, gdzie również się zmierzyli. Prawie sto lat później rywalizacja głównych kandydatów na urząd prezydenta została pokazana w telewizji, dzięki czemu miliony obywateli mogły usłyszeć i zobaczyć debatę. Zastosowanie nowego medium zmieniło oblicze dyskusji, ponieważ wizerunek, wygląd oraz opanowanie zaczęły liczyć się tak samo jak dobór argumentów. Zwycięstwo Johna Kennedy'ego nad Richardem Nixonem pokazało, iż telewizja może okazać się zarówno sprzymierzeńcem, jak i wrogiem<sup>5</sup>.

W Polsce pierwsza poważna debata telewizyjna miała miejsce w 1988 roku, a uczestniczyli w niej Lech Wałęsa, przewodniczący „Solidarności” oraz przewodniczący OPZZ Alfred Miodowicz. Ze względu na zapoczątkowany proces transformacji ustrojowej PRL dyskusja miała charakter prestiżowy dla obu stron konfliktu. Zwycięstwo opozycji mogło przynieść wiele korzyści, m.in. wzmocnić pozycję „Solidarności” i jej lidera w rozmowach z PZPR, a dla strony rządowej była to okazja do dialogu i szukania dróg porozumienia w niesprzyjającej sytuacji gospodarczo-politycznej<sup>6</sup>. Zwycięstwo przewodniczącego „Solidarności” było etapem i zdarzeniem sprzyjającym porozumieniu Okrągłego Stołu. Inna ważna debata miała miejsce

<sup>5</sup> Gdy Kennedy poznał wyniki głosowania, powiedział: „Nie ma wątpliwości. Nie wygrałbym bez telewizji”. Potwierdził to także Nixon: „Nie da się ukryć – Kennedy zyskał na debatach więcej niż ja”, za: T. Lis, *Jak to się robi w Ameryce?*, Warszawa 2000.

<sup>6</sup> Obie strony podeszły do debaty profesjonalnie, korzystając z osób mających doświadczenie medialne. Wałęsę przygotowywali dziennikarz Andrzej Bober, Janusz Onyszkiewicz (ówczesny rzecznik Wałęsy), Andrzej Wajda. Alfred Miodowicz korzystał z rad Stanisława Cioska i Jerzego Urbana.

w 1995 roku, kiedy wystąpił w niej ówczesny prezydent Lech Wałęsa wraz z Aleksandrem Kwaśniewskim, pretendentem reprezentującym lewicę. Jednakże tym razem to Kwaśniewski okazał się zwycięzcą pojedynku, głównie ze względu na opanowanie (Wałęsa wielokrotnie wypominał oponentowi komunistyczne korzenie), natomiast lider lewicy powtarzał przesłanie „Ja chcę iść naprzód”. Za ojca sukcesu Kwaśniewskiego uważa się Jacques'a Seguela – światowej sławy specjalistę od marketingu politycznego, co może sugerować, iż jedynie profesjonalni doradcy są w stanie przygotować polityków do pojedynku<sup>7</sup>.

Na kolejne debaty telewizyjne wyborcy musieli czekać 10 lat, kiedy to w 2005 roku zmierzli się Donald Tusk z Lechem Kaczyńskim<sup>8</sup>. Również w 2010 roku wyborcy mogli obejrzeć starcie kandydatów na prezydenta przed pierwszą turą: Bronisława Komorowskiego, Jarosława Kaczyńskiego, Grzegorza Napieralskiego i Waldemara Pawlaka. Przed drugą turą głosowania w dwóch debatach zmierzli się Bronisław Komorowski oraz Lech Kaczyński. Oznacza to, iż jedynie elekcja na urząd głowy państwa obligatoryjnie zawiera w sobie element debaty, natomiast w kampaniach parlamentarnych do 2007 roku nie zastosowano formuły pojedynków na wizji. Ciekawym przypadkiem były pierwsze w Polsce prawyборы wewnętrzpartyjne w Platformy Obywatelskiej w marcu 2010 roku, kiedy to rywalizowali oraz debatowali Bronisław Komorowski z Radosławem Sikorskim. Idea zapożyczona z USA okazała się jednym z marketingowych sukcesów ugrupowania, gdyż z jednej strony udowodniono pełny demokratyzm, a z drugiej rozpoczęto faktycznie kampanię (z założenia i tak permanentną) o kilka miesięcy wcześniej, nie ponosząc znaczących kosztów. Śmierć Lecha Kaczyńskiego 10 kwietnia 2010 roku spowodowała przeobrażanie się nastrojów społecznych, co pozwoliło zapomnieć wyborcom o prawyborach. Nagła zmiana agendy tematycznej mediów podyktowana tragedią smoleńską odmieniła przebieg rywalizacji, a strategia Platformy Obywatelskiej musiała ulec korekcie<sup>9</sup>.

<sup>7</sup> Zob. <http://www.polityka.pl/kraj/291240,1,polska-w-debacie.read>, odczyt z dnia 20.03.2012.

<sup>8</sup> W 2000 roku Aleksander Kwaśniewski nie miał zamiaru wzmacniać podzielonej opozycji i nie podejmował się debatowania w telewizji, dzięki czemu odniósł zwycięstwo już w pierwszej turze głosowania.

<sup>9</sup> Według politologa dr. Olgierda Annusewicza: „Pomysł na prawyборы w Platformie

## Debata z 2007 roku – założenia wstępne

Celem debaty jest przedstawienie poglądów na zagadnienia gospodarcze, społeczne i polityczne oraz możliwości wprowadzenia tych zmian w życie. Konfrontacja pomiędzy dysputantami ma ułatwić ocenę profesjonalności kandydatów na podstawie siły ich argumentów. Pojedynek telewizyjny pełni funkcję informacyjną, gdyż jest źródłem wiedzy o aktualnych wydarzeniach, może on wzmocnić preferencje wyborców, a przede wszystkim przekonać niezdecydowanych i tych niezainteresowanych polityką<sup>10</sup>. Wyróżnia się dwa aspekty oddziaływania debat, oparte na głosowaniu na podstawie wizerunku (*image voting*) lub problematyki (*issue voting*). Pierwsza szkoła wskazuje na znaczenie technik niewerbalnych typu: kontakt wzrokowy, ubiór czy uśmiech, pomija natomiast zagadnienia problemowe. Druga natomiast przyjmuje, że wizerunek został ukształtowany wcześniej na podstawie preferencji politycznych i jest odporny na zmianę<sup>11</sup>.

Wyrazem personalizacji wyborów parlamentarnych 2007 roku były spotkania liderów trzech największych ugrupowań politycznych: Donalda Tuska (PO), Jarosława Kaczyńskiego (PiS) oraz Aleksandra Kwaśniewskiego będącego nieformalnym „ojcem” koalicji LiD. Debata była doskonałym sposobem na bezpłatne dotarcie do elektoratu, przedstawienie najważniejszych problemów społecznych oraz wykazanie swojej przewagi nad konkurentem. Specjaliści od marketingu politycznego zwracają uwagę, iż debata może bardziej zaszkodzić, niż pomóc, dlatego należy rozważyć samo przystąpienie do niej. Według Wiesława Gałązki, specjalisty od *public relations*, „debat telewizyjnych się nie wygrywa, można w nich tylko przegrać”, dlatego wzmacnianie rywali nie jest dobrym posunięciem w momencie silnego

---

to majstersztyk. Osiąga się kilka efektów na raz. Zdominowanie agendy dnia przez dłuższy okres, co powoduje niedoreprezentację kandydatów poza Lechem Kaczyńskim. Kandydat, który wygra de facto rozpoczął kampanię wyborczą miesiąc temu, prosząc o głosy i prezentując program w prawyborach”, <http://www.proto.pl/wywiady/info?itemId=74091>, odczyt z dnia 15.03.2012.

<sup>10</sup> W. Cwalina, A. Falkowski, *Marketing polityczny. Perspektywa psychologiczna*, Gdańsk 2005, s. 358.

<sup>11</sup> Tamże, s. 379.

poparcia społecznego<sup>12</sup>. Niekiedy lepiej jest unikać starcia (czyli zastosować tzw. *sidestepping*, technikę polegającą na omijaniu niebezpiecznych sytuacji medialnych), aby nie wzmacniać przeciwnika lub aby nie przegrać debaty, jak to czynił np. Silvio Berlusconi 1994 roku<sup>13</sup>. Jednakże taka postawa kandydata może zostać negatywnie oceniona przez elektorat i być ośmieszona przez różne formy *eventów* tworzonych dla samych wyborców<sup>14</sup>.

Istotnym problemem omawianej debaty było przede wszystkim jej samo zorganizowanie ponieważ Jarosław Kaczyński, postanowił realizować strategię marginalizowania Donalda Tuska. Spotykając się z liderem LiD 1 października 2007 roku, Kaczyński starał się osłabić pozycję Platformy poprzez wzmocnienie lewicy. Unikając spotkania z Tuskiem, nazywał konkurenta jednocześnie „pomocnikiem Kwaśniewskiego”, umniejszając jego znaczenie. Prezes PiS w zamian za możliwość pojedynku żądał od Tuska deklaracji o niestworzeniu po wyborach koalicji z Lewicą. Zobowiązanie takie mogło kosztować Tuska utratę poparcia części elektoratu oraz wyznaczyć mu pozycję proszącego o spotkanie, poprzez narzucenie czasu i formy. Konsekwencja, jaką wykazywał lider PiS, mogła skazać oponenta na przyjęcie jego warunków gry, a to z kolei szkodziło wizerunkowi polityka aspirującego do najwyższych urzędów w państwie. Przewodniczący Platformy zachęcał przeciwnika do starcia, m.in. oskarżając o strach przed kompromitacją. Desperacja Donalda Tuska spowodowała oświadczenie o możliwości spotkania o każdej porze i czasie, co wykorzystał sztab PiS wyznaczając datę spotkania na 12 października, dając liderowi PO trzy dni na przygotowanie.

Niewątpliwie dyskusja na forum publicznym jest wydarzeniem niezwykle medialnym. Oprawa, jaka towarzyszyła spotkaniu liderów PO i PiS

<sup>12</sup> Zob. [http://www.proto.pl/komentarze?offset=1&maxrec=30&first\\_init=1&track-Name=PR\\_komentarze](http://www.proto.pl/komentarze?offset=1&maxrec=30&first_init=1&track-Name=PR_komentarze), odczyt z dnia 22.11.2009.

<sup>13</sup> J. Józwiak-Di Marcantonio, *Silvio Berlusconi. Geniusz mediów i marketingu politycznego*, Wrocław 2011, s. 190.

<sup>14</sup> W 1992 roku G. Bush ubiegający się o reelekcje konsekwentnie chciał uniknąć debaty z Billem Clintonem. W miejscach, gdzie się pojawiał, podążał za nim mężczyzna przebrany za kurczaka (symbol tchórzostwa), jednocześnie trzymający napis „Patrz na mój dziób: nie bądź kurczakiem, weź udział w debacie”. T. Płudowski, *Komunikacja polityczna...*, s. 124.

w 2007 roku, wywoływała zainteresowanie publiczności. Wspólna audycja trzech stacji TVP1, TVN24 i TVBiznes Polsat mogła przyciągnąć przed odbiorniki miliony telewidzów<sup>15</sup>. Do prowadzenia debaty zaproszono znanych dziennikarzy: Joannę Wrześniewską-Zygier, Monikę Olejnik i Krzysztofa Skowrońskiego. Stronę formalną pojedynku ustalono na podstawie spotkania Kwaśniewski-Kaczyński i podzielona została na trzy części. Każdy z mówców otrzymywał pytanie od moderatora, następnie miał prawo do zadania pytania przeciwnikowi, a po odpowiedzi, czas na krótką ripostę. Sztaby wyborcze ustaliły, iż debata odbywać się będzie „na siedząco”, co odebrało atut wzrostu Tuskwowi. Czas na odpowiedź ustalony na półtorej minuty z kolei nie sprzyjał Kaczyńskiemu, który przyzwyczał słuchaczy do formułowania długich wywodów. Publiczność zgromadzona w studiu według przyjętych ustaleń miała reagować dopingiem tylko pozytywnym na wypowiedzi swoich liderów.

### **Chwyty erystyczne zastosowane w debacie Tusk-Kaczyński**

Sztuka dyskutowania, opracowana już w starożytności m.in. przez Arystotelesa i Cycerona, sklasyfikowana została przez Artura Schopenhauera. Ważnym elementem publicznych debat jest wykorzystanie możliwości zaprezentowania własnych poglądów. Nie uczestnicząc w dyskursie, polityk skazuje się na niebyt, natomiast jego zapatrywania nie będą mogły dotrzeć do potencjalnych wyborców. Obecność w przestrzeni medialnej – radiu czy telewizji – jest współcześnie uważana za dobro, za które w czasie kampanii wyborczej zasadniczo należy wiele zapłacić. Jednakże głównym celem sporu jest pozyskanie publiczności, wywarcie wrażenia na audytorium, a nie przekonanie oponenta do swoich racji. Działacze sceny politycznej i tak zostaną przy swoich ideologiach, gdyż istotą polityki jest utrzymanie sporu i konfliktu. Trudność polega na zdobyciu poparcia dla swoich przekonań,

<sup>15</sup> Według danych AGB Nielsen Media Research w Programie 2 TVP i TVP Info debatę A. Kwaśniewski-J. Kaczyński obejrzało ponad 8 mln 334 tys. widzów, J. Kaczyński-D. Tusk 6 mln 985 tys., A. Kwaśniewski-D. Tusk 8 mln 246 tys. Zob. Raport KRRiT, *Parlamentarna kampania 2007 w mediach publicznych*, Warszawa, listopad 2007.



a to możliwie jest dzięki posługiwaniu się odpowiednimi technikami erystycznymi, które są w stanie zneutralizować ataki konkurenta i tym samym zapewnić zwycięstwo<sup>16</sup>.

## I runda – Gospodarka

Pierwsza część debaty poświęcona została zagadnieniom gospodarczym poprzez pytanie Joanny Wrześniewskiej-Zygier: „Połowa Polaków żyje poniżej minimum socjalnego, co zrobić żeby ludzie nie musieli emigrować, a praca w kraju dawała im perspektywy na godne życie i własne mieszkanie?” Pierwszym chwytym erystycznym zastosowanym przez Jarosława Kaczyńskiego była *bifurkacja* polegająca na zaprezentowaniu rzeczywistości jako fałszywych alternatyw<sup>17</sup>. Ówczesny premier przedstawił problem biedy połowy Polaków jako konflikt polityki solidarnej z liberalną, która według niego jest nastawiona na interesy najlepiej sytuowanych. Dzięki temu nawiązywał do kampanii z 2005 roku, kiedy to wyborcy woleli zaufać idei IV Rzeczypospolitej, a nie „liberalnym planom Tuska”. Jednakże Donald Tusk umiejętnie podważył tego typu argumentacje, znajdując „trzecią drogę”, czyli consensus pomiędzy liberalną gospodarką a solidarną polityką społeczną („Prawdziwą sztuką jest mieć liberalną gospodarkę i solidarną politykę społeczną na wzór Irlandii”). Na poparcie swojej tezy posłużył się autorytetem dwóch milionów obywateli (*argumentum ad numeram*)<sup>18</sup>, którzy wyemigrowali do krajów Europy Zachodniej, łączących obie te wartości.

Istotnym dla całego pojedynku uznany został wybieg erystyczny wykorzystany przez lidera PO, który dotyczył pytania o podwyżki cen artykułów żywnościowych oraz pensję pielęgniarki po dwóch latach rządów PiS (sekwencja pytań – *taktyka zapytań*). Wykorzystany został *argumentum ad auditores*, czyli celowe odwołanie się do słuchaczy, który polega na sprowadzeniu sporu do potocznych sądów czy obserwacji, które uproszczają spór. Nie każdy bowiem jest specjalistą w dziedzinie ekonomii, wobec tego po-

<sup>16</sup> M. Kochan, *Pojedynek na słowa*, Kraków 2005, s. 15 i n.

<sup>17</sup> M. Pirie, *Logika zwyciężania sporów. Broń przeciwko kłamcom i krętarzom*, Gliwice 2006, s. 28–31.

<sup>18</sup> Tamże, s. 100–102.



służenie się prostym przykładem, trafiającym do wyobrażenia odbiorców ułatwia im szybkie poparcie którejs ze stron<sup>19</sup>. Jarosław Kaczyński mógł odeprzeć atak, np. wskazując, ile potaniały inne produkty, lub ośmieszyć tego typu argumentację. Jednakże prezes PiS początkowo próbował udzielić odpowiedzi, tłumacząc poczynania rządu, lecz następnie postanowił wypomnieć Tusкови (*argumentum ad hominem*) popieranie rządu Jana Krzysztofa Bieleckiego realizującego politykę planu Balcerowicza (którego skutkiem był wzrost bezrobocia w latach 90.)<sup>20</sup>. Natomiast lider Platformy w czasie na ripostę z pamięci wyrecytował procentowe dane i posłużył się przykładem bliżej nieznannej pielęgniarki Ewy (*exemplum in contrarium*), postaci, jak się okazało po latach, fikcyjnej. Mogło to w oczach publiczności ukazać całkowite oderwanie od rzeczywistości Jarosława Kaczyńskiego, który upominał się przecież o prawa najsłabszych<sup>21</sup>.

Następną techniką erystyczną zastosowaną przez Jarosława Kaczyńskiego był *argumentum ad hominem*<sup>22</sup>, który polega na wyszukaniu sprzeczności w wypowiedziach lub działaniach i wytknięciu tego rozmówcy jako dowód niespójności jego poglądów. Prezes PiS nawiązał do słów wywiadu Donalda Tuska z czasów jego działalności w Kongresie Liberalno-Demokratycznym o potrzebie zredukowania roli związków zawodowych<sup>23</sup>. Przewodniczący Platformy postanowił wykorzystać podobną technikę, wykazując przywary u samego mówiącego, unieważniające tym samym własne błędy. Przypomniał mianowicie protest pielęgniarek pod Kancelarią Premiera, gdzie stańę „białe miasteczko” kilka miesięcy wcześniej. Lider PiS ostro potraktował owe manifestacje, nie podejmując rozmów i usuwając pielęgniarki siłą. Tusk wspominał o potrzebie dialogu i umiejętności nieulegania naciskom silnych grup społecznych, a nie wypominaniu wywiadów sprzed lat<sup>24</sup>.

<sup>19</sup> A. Schopenhauer, *Erystyka, czyli sztuka prowadzenia sporów*, Warszawa 2005, s. 88–89.

<sup>20</sup> M. Kochan, *Pojedynek...*, s. 156–160.

<sup>21</sup> *Cza-cza z Tuskiem*, „Duży Format” dodatek do „Gazety Wyborczej” z dnia 22.10.2007, nr 247, s. 6–7.

<sup>22</sup> Tamże, s. 92–94.

<sup>23</sup> M. Kochan, *Pojedynek...*, s. 72–79.

<sup>24</sup> Odpowiedź D. Tuska; „Prawdziwą sztuką jest rozmawiać z każdym, a szczególnie

W momencie, gdy inicjatywa i przewaga była po stronie Donalda Tuska, Jarosław Kaczyński – wytrącony z równowagi – wdał się z oponentem w *nieistotnych humor*. W czasie debaty lider PO zwracał się do konkurenta *per* przewodniczący, natomiast Kaczyński unikał tytułowania oponenta, używając słów „Panie Donaldzie”. Można to odbierać jako przejaw marginalizacji i etykietyzacji przeciwnika. Imię Donald jest rzadkie oraz oryginalne i może kojarzyć się z bohaterem filmów animowanych dla dzieci – Kaczorem Donaldem. Takie działanie może szkodzić politykowi, który pragnie być postrzegany jako przyszedł premier, a traci wiarygodność wizerunkową poprzez osobisty atak<sup>25</sup>. Jednakże poczucie humoru oraz dystans Tuska wyrażony prośbą – „Mów mi Donek”, wzmocniła jego pewność siebie oraz ukazała go w pozytywnym świetle. Natomiast Jarosław Kaczyński ze względu na ograniczony czas wypowiedzi i poganiany przez moderatora, stracił rezon, a jego pytanie nie mogło wyrządzić szkód, gdyż jego forma wydawała się być nieprzemysłana.

Lider Prawa i Sprawiedliwości ponownie próbował użyć *argumentum ad hominem*, przypominając propozycję PO dotyczącą sugerowanych ograniczeń wydatków budżetowych, cięć socjalnych i obniżeniu pensji. Przewodniczący PO dokonał na początku wypowiedzi *uogólnienia*<sup>26</sup> tematu, dokonując rozróżnienia pomiędzy tym, co robi rząd, a tym, kto rzeczywiście ponosi koszty utrzymania państwa („To nie rząd. To jest wzrost składki. To wszyscy tu siedzący, wszyscy siedzący przed telewizorami ze składki”). Donald Tusk ponownie wykorzystał zabieg *argumentum ad hominem*, zarzucając ówczesnemu premierowi, iż ten wspomina o planach Platformy, w momencie gdy koszty utrzymania Kancelarii Prezesa Rady Ministrów i Prezydenta wzrosły. Temat wydatków na utrzymanie urzędów był jednym z głównych argumentów Platformy na potwierdzenie zbiurokratyzowania

z tym bezdomnym, z tym, który nie ma potężnego związku za sobą, z każdym człowiekiem. To jest władza dialogu i dlatego proponowałbym panu, panie prezesie, aby pan krytycznie spojrział na swoją praktykę rządzenia, bo to jest coś, co możemy dotknąć, a nie na wywiady sprzed kilkunastu lat”.

<sup>25</sup> O. Annusewicz, *Kreowanie wizerunku polityka w sytuacji konfliktu politycznego na przykładzie debat przedwyborczych 2007 roku*, [w:] *Strategie i mechanizmy marketingu politycznego*, red. J. Garlicki, „Studia Politologiczne”, nr 16, Warszawa 2010, s. 173–174.

<sup>26</sup> A. Budzyńska-Daca, J. Kwosek, *Erystyka, czyli o sztuce prowadzenia sporów*, Warszawa 2009, s. 28 i n.

kraju oraz niegospodarności rządu<sup>27</sup>. Jarosław Kaczyński umiejętnie odwrócił argument (erystyczny chwyt *retorsio argumenti*), twierdząc, iż podwyżki są konieczne, gdyż zapewniają godziwe warunki pracy i płacy sfery budżetowej<sup>28</sup>.

Dyskusja, przenosząc się na temat budownictwa i infrastruktury, przyniosła zaostrenie stanowisk. Pytanie o najbardziej znaną obietnicę rządu dotyczącą budowy „trzech milionów mieszkań”, wymusiła powrót Kaczyńskiego do retoryki podziału, stosowanej przez Prawo i Sprawiedliwość („myśmy” – „wyście”). Jarosław Kaczyński argumentował, iż plany są wieloletnie oraz wytknął Platformie sabotowanie działań legislacyjnych oraz promowanie układów o charakterze kartelowym, utrudniających realizację zadań. Donald Tusk ironicznie, aczkolwiek żartobliwie odparł zarzuty, instruując oponenta oraz podkreślając własne doświadczenie w pracy fizycznej („Niech pan mi wierzy na słowo. Dom buduje się z cegieł, przy pomocy sprzętu, łopaty, a nie przy pomocy walki z układami”).

Ostatnie pytanie w tej części dyskusji dotyczyło budowy dróg oraz autostrad i zostało zadane przez Joannę Wrześniewską-Zygier „Kto ma budować te autostrady? Państwo czy prywatni inwestorzy?”. Lider PO pozwalał sobie na uszczypliwości i na żarty („Zna pan ten dowcip na pewno i on nie jest wesoły, że obiecaliście 3 miliony mieszkań, a są mieszkania po 3 miliony”). Zastosował *uogólnienie*, przekształcając kwestię braku dróg na problem dotyczący braku zaufania rządzących do uczciwości Polaków. Dodatkowo pokusił się o podanie *exemplum in contrarium*<sup>29</sup>, czyli przykładu potwierdzającego tezę autostrady A-1, kiedy to rząd skutecznie zerwał kontrakt, co kosztowało państwo miliardy złotych. Jarosław Kaczyński postanowił *etykietyzować* przeciwnika, zarzucając mu nieuczciwość („Wyście stworzyli ten system partnerstwa publiczno-prywatnego, który przez kilka-

<sup>27</sup> D. Tusk: „Dlaczego mnie zaskoczył pan tą odwagą? Chcę, żeby państwo to usłysze-  
li, ile kosztuje dziś utrzymanie władzy. Będzie o tym okazja mówić w rozdziale państwo,  
ale chcę panu powiedzieć, żeby pan zaczął oszczędniej urzędować – Pan, pański brat,  
później te liczby podam, bo one są naprawdę szokujące – to pieniądze by się znalazły.  
Cięcia budżetowe tak, ale w odniesieniu przede wszystkim do biurokracji centralnej, do  
polityków i do władzy, którą pan dzisiaj reprezentuje. Najdroższej władzy w Europie”.

<sup>28</sup> A. Schopenhauer, *Erystyka...*, s. 86.

<sup>29</sup> Tamże, s. 84.

naście lat funkcjonował, autostrad nie ma, za to są miliarderzy”). Prezes PiS także podawał przykłady (*exemplum in contrarium*) skuteczności polityki rządu oraz zakończył pierwszą rundę pojedynku na konsekwentnie realizowanym stwierdzeniu „my budujemy IV Rzeczpospolitą”.

## Runda II – Polityka zagraniczna

Monika Olejnik rozpoczęła drugą turę debaty, poświęconej polityce zagranicznej, zadając pytanie do obydwu kandydatów: „Jak powinna wyglądać polityka wobec Niemiec?”. Przewodniczący Platformy podparł swoje racje autorytetem Władysława Bartoszewskiego (*ad verecundiam*), który w owym czasie nie szczędził krytyki ówczesnej dyplomacji<sup>30</sup>. Tusk apelował o profesjonalizm, którego – według niego – rząd nie może zapewnić. Jarosław Kaczyński techniką „przykładem przeciwieństwa” (*exemplum in contrarium*) podawał dowody na dobre relacje z sąsiadami, a techniką „zmiany tematu” (*mutatio controversiae*) przeszedł do kwestii wypędzonych. Argumentem *ad personam* zarzucił także liderowi PO proniemieckość w związku ze spotkaniem z Eriką Steinbach, szefową Związku Wypędzonych, i wypowiedziami kwestionującymi polskość Gdańska<sup>31</sup>.

Następnie premier zaczął kreślić czarny scenariusz przyjęcia Karty Praw Podstawowych, którą oponent popierał. *Fabrykowanie konsekwencji*<sup>32</sup> w tym przypadku polegało na przedstawieniu negatywnych skutków wynikających z dokumentu oraz straszeniu narzuceniem Polsce legalizacji eutanazji i małżeństw homoseksualnych („Dlaczego pan szkodzi polskiej polityce zagranicznej?”). Donald Tusk zastosował atak na osobę (*ad perso-*

<sup>30</sup> D. Tusk: „Polityka zagraniczna rządów Jarosława Kaczyńskiego została najokrutniej zdefiniowana, czy zrecenzowana przez prof. Władysława Bartoszewskiego. Ja bym właściwie takiego słowa sam nie odważył się użyć (...). Ale ponieważ użył tego sformułowania Władysław Bartoszewski, chyba największy żyjący autorytet, to mam odwagę to powtórzyć, panie premierze, tylko proszę siedzieć spokojnie: dyplomatołki, powiedział o was – dyplomatołki”.

<sup>31</sup> O zastosowanych technikach szerzej: A. Budzyńska-Daca, J. Kwosek A. Schopenhauer oraz M. Kochan.

<sup>32</sup> M. Kochan, *Pojedynek...*, s. 97–105.

nam), zarzucając kłamstwo oraz nieznajomość prawa („karta praw podstawowych i przecież pan to musi wiedzieć, albo pan, przepraszam, kłamie, albo pan nie zna się na rzeczy. Pan dobrze wie, że podpisanie Karty Praw Podstawowych nie wymusi na polskim prawodawstwie legalizacji eutanazji. Nie ma żadnego to związku. Dlaczego pan to opowiada?”) oraz „niezwykłą zdolność dzielenia i upokarzania całych grup ludzi”. Jarosław Kaczyński w czasie na ripostę nie pozostał dłużny, stwierdzając, że dysputant nie jest przygotowany do roli, do której aspiruje (*ad personam*).

Ostra wymiana zdań padła w momencie pytania o wywiad dla „European Voice”, w którym to piśmie Jarosław Kaczyński miał rzekomo wypowiedzieć słowa o chęci redukcji dopłat do rolnictwa, co Donald Tusk raczył przypomnieć (*ad hominem*). Lider PiS stanowczo zaprzeczył oskarżeniom oraz zastosował technikę *ad baculum*<sup>33</sup>, czyli straszenia przeciwnika negatywnymi konsekwencjami, w tym przypadku procesem sądowym („Niech pan mnie może od razu przeprosi, bo inaczej, to pan będzie miał proces”). Przypomniał, że Platforma w programie wyborczym kwestionuje KRUS (*ad hominem*) i zastosował *nienawistną kategorię pojęć*, przyklejając przeciwnikowi etykietę liberała. Jedną z obron przeciwko tej technice jest taka sama odpowiedź, co Donald Tusk uczynił, mówiąc: „na oszczerstwach prowadzicie kolejną kampanię”<sup>34</sup>.

Premier Jarosław Kaczyński, odpowiadając na pytanie dotyczące końca misji w Iraku i w Afganistanie, posłużył się *uogólnieniem*, widząc te kwestię w szerszej, międzynarodowej perspektywie. Sojusz ze Stanami Zjednoczonymi uważał za strategiczny, a obecność wojska za ważną, dodając, iż „Polacy nigdy w historii nie byli deztererami, nie byli tchórzami”. Ponadto lider PiS zaczął podawać przykłady (*exemplum in contrarium*) dowodzące skuteczności polskiej dyplomacji. Jednakże Donald Tusk zwrócił uwagę, iż wypowiedź była nie na temat oraz zastosował *taktykę zapytań*, polegającą na zadawaniu sekwencji pytań, aby w ten sposób móc postawić się w lepszej pozycji, tj. egzaminatora<sup>35</sup>.

<sup>33</sup> M. Pirie, *Logika...*, s. 26–28.

<sup>34</sup> M. Kochan, *Pojedynek...*, s. 161–167.

<sup>35</sup> Tamże, s. 200–203.

Nieco ryzykownym zachowaniem lidera Prawa i Sprawiedliwości było odniesienie się do wypowiedzi Władysława Bartoszewskiego, który nazwał dyplomację polityką „brzydkiej panny bez posagu”. Jarosław Kaczyński odrzucając i kwestionując poglądy legendarnego opozycjonisty, sam siebie postawił w niekorzystnym świetle. Osoba legendarnego opozycjonisty, którego autorytetu lider PiS w zasadzie nie podważał, nie mogła stać się celem skutecznego ataku<sup>36</sup>. W tej sytuacji Donald Tusk miał ułatwione zadanie w obronie stwierdzenia byłego ministra spraw zagranicznych, stosując argument *ad verecundiam* („Ja Władysława Bartoszewskiego, pana profesora, kiedyś ministra spraw zagranicznych, cenię za to, co zrobił do roku 1989, i za to, co robi do dziś. I powiem panu, ludzie naszego pokolenia powinni mu się nisko w pas kłaniać. Pan powinien nisko pochylić głowę przed Władysławem Bartoszewskim, bo i pan, i ja musielibyśmy jeszcze bardzo dużo w życiu zrobić, jeszcze bardzo dużo, żeby się z nim porównywać”). Tylko i wyłącznie wdanie się w *nieistotny humor* z Jarosławem Kaczyńskim wytrąciło go z rytmu i przerwało dobrze zapowiadającą się odpowiedź (J.K.: „Ciesz się, że nie ma pan tych wilczych oczu co zwykle”, D.T.: „Ale o zwierzętach nie będziemy gadać, bo byśmy rzeczywiście tutaj parę dowcipów mogli tak zadysponować”).

Kolejne pytanie Moniki Olejnik dotyczyło potencjalnej koalicji PO i PiS oraz roli, jaką mogłaby odegrać Anna Fotyga, ówczesna minister spraw zagranicznych. Jarosław Kaczyński sugerował, że takich polityków państwo potrzebuje i że PiS gotowy jest do koalicji z PO bez znaczenia kto z kim będzie rozmowy prowadził, chcąc *wyprowadzić z równowagi* Tuska („o ile się utrzyma w swojej partii, bo już tam jest kilku kandydatów. Otóż... Otóż... Otóż niezależnie od tego, z kim nam przyjdzie rozmawiać, czy z Rokitą, czy z Płażyńskim”). Lider Platformy postanowił również uderzyć w Kaczyńskiego i jego przygotowanie do debaty („Rzeczywiście przygotowali pana propagandyści. Czuję rękę Jacka Kurskiego”) zastosował etykietę, nazywając sukcesy rządu propagandą, oraz posłużył się również zabiegiem

<sup>36</sup> Uderzając w autorytet, należy posłużyć się innym autorytetem, pokazać niespójność poglądów, zawęzić pole jego kompetycji lub go zaatakować. Postać Bartoszewskiego ze względu na jego przeszłość trudno jest podważyć. A. Bielan stwierdził, iż J. Kaczyński zapomniał treści pytania i zaczął improwizować; zob. M. Kolczyński, M. Mazur, *Broń masowego wrażenia*, Warszawa 2009, s. 79.



zwanym *noblesse oblige*, polegającym na interesownym komplementowaniu rywala („aż tak złym premierem pan nie jest, żeby wszystko sztukować propagandą. Ze dwie, trzy dobre rzeczy pewnie by pan znalazł”), aby wykluczyć sprzeciw, gdyż przeciwnik w takim przypadku odebrałby sobie samemu pozycję<sup>37</sup>. Również Donald Tusk zastosował *uogólnienie* problemu Anny Fotygi o wstydzie, jaki czują za rząd Polacy przebywający za granicą.

### Runda III – Sprawy krajowe

Krzysztof Skowroński rozpoczął trzecią część debaty od pytania: „Za co obaj politycy kochają Polskę?”. Każdy z kandydatów, zwracając się do kamery, mógł przedstawić swoje refleksje, odczucia, emocje, jakie wzbudza myśl o ojczyźnie. Jarosław Kaczyński obok treści pozytywnych (wspomnienia o doświadczeniach „Solidarności”) przyznał, że lubi rozmawiać ze zwykłymi ludźmi, także w „moherowych beretach” (*argumentum ad hominem*) i nie wyobraża sobie powrotu do systemu z początku lat 90. (czytaj: liberalizm – *nienawistna kategoria pojęć*). Donald Tusk skupił się na tym, co zbliża go do zwykłych Polaków. Wychowanie na podwórku, wydarzenia z „Sierpnia 1980” i spotkanie Bogdana Borusewicza oraz Lecha Wałęsy (*ad verecundiam*), rodzina, gra w piłkę. Nie omieszkał wypomnieć liderowi PiS, iż on znalazł się w Stoczni Gdańskiej 13 grudnia 1981 roku, jeździ jako kierowca, zna smak pracy fizycznej na emigracji, w odróżnieniu od oponenta (*ad personam*).

Donald Tusk pytaniem o koszty utrzymania obu kancelarii chciał zdyskredytować politykę taniego państwa, powtarzając trzykrotnie kwotę wydatku (*argumentum ad nauseam*)<sup>38</sup>. Jarosław Kaczyński, zwracając się do publiczności (*ad auditores*), zastosował *ignorantio elenchi*, czyli technikę, gdy przy udowadnianiu jednej rzeczy udaje się dowieść zupełnie co innego. W tym przypadku, broniąc się przed zarzutem niespełnienia obietnicy wyborczej, wykazał, że podwyżki są częścią planu reformy publicznej, zakładającej obniżenie podatków oraz walki z korupcją, czego przejawem

<sup>37</sup> M. Kochan, *Pojedynek...*, s. 197–200.

<sup>38</sup> M. Pirie, *Logika...*, s. 83–86.



miało być trzymanie z daleka od władzy innych partii („trzymamy z daleka od władzy Platformę Obywatelską, LiD, czy jej sojuszników i to jest, można powiedzieć, najlepsza walka o tanie państwo”)<sup>39</sup>. Lider Platformy, nie zważając się na insynuacje, przypomniał, że nie uzyskał odpowiedzi na pytanie i zaznaczył, że idea taniego państwa „okazała się mitem, fałszem, oszustwem” („Pan być może jest odizolowany od tych faktów”).

Z kolei posłużenie się metodą opisaną przez Artura Schopenhauera, jako *wyprowadzenie z równowagi*, miało na celu zdyskredytowanie i skompromitowanie Platformy Obywatelskiej jako pretendującej do władzy<sup>40</sup>. Pytanie o stosunek do Zbigniewa Ziobry i Mariusza Kamińskiego miało ukrytą wymowę w związku ze sprawą Beaty Sawickiej, która w dniu debaty nie była jeszcze wiodącym tematem kampanii. Donald Tusk *uogólnił* kwestie korupcji, tłumacząc, że ona powstaje z chwilą, „kiedy urzędnik i przepis uniemożliwia wykonanie jakiegokolwiek ludzkiej czynności”. Zarzucił, iż walka PiS z przestępstwami odbywa się na konferencjach prasowych, których jest dwukrotnie więcej niż realnych zatrzymań oraz zastosował *etykiętę* w stosunku do Jarosława Kaczyńskiego, nazywając go socjalistą. Prezes PiS natomiast w chwili na ripostę odsłonił, co było prawdziwą intencją pytania, i sformułował wniosek, że osoba atakująca tych polityków popiera korupcję. Donald Tusk raczył przypomnieć przykłady afer korupcyjnych z czasów rządów PiS (*belka w oku*), które miały odwrócić uwagę od kłopotów PO z Beatą Sawicką.

Kolejnym zagadnieniem wywołującym emocje obu polityków była sprawa niedosłej koalicji PO–PiS po wyborach w 2005 roku. Jarosław Kaczyński wskazywał na wyłączną winę przewodniczącego Platformy, a powodem miał być nadmiar ambicji (*argumentum ad personam*). Tusk, opowiadając o odrzuceniu propozycji tworzenia rządu, jaką złożyli mu liderzy innych ugrupowań w sierpniu 2007 roku udowodniał, iż „nie jest chory na władzę” (*retorsio argumenti*). Niezwykłym momentem debaty była chwila, kiedy to lider PO drastycznie opisał fakt dotyczący noszenia przez Jarosława Kaczyńskiego broni na początku lat 90. i jego rzekome słowa, które miał wypowiedzieć pod jego adresem: „dla mnie ciebie zabić, to jak splunąć”.

<sup>39</sup> Tamże, s. 61–64.

<sup>40</sup> M. Tokarz, *Argumentacja. Perswazja. Manipulacja*, Gdańsk 2006, s. 185.

Użycie dosadnych obrazów oraz trudnych do zweryfikowania słów miało zaszokować opinię społeczną, aby pozbawić sympatii publiczności osobę, przeciwko której zastosowano ową technikę (*drastyczny opis*)<sup>41</sup>. Jarosław Kaczyński próbował podważyć te słowa, wypominając wywiad Tuska dla „Przekroju”, w którym miał stwierdzić, że „mówienie prawdy nie jest cnotą. I rzeczywiście pan dokładnie przestrzega tej zasady” (*ad personam* oraz *ad hominem*). Lider PO w zamian zastosował *homonimie*, polegającą na wykorzystaniu dwuznaczności na własną korzyść (w tym przypadku chodziło o sens przysłowia „złapał Kozak Tatarzyna, a Tatarzyn za łeb trzyma”)<sup>42</sup>.

Wraz z pytaniem o możliwość powyborczej koalicji lider Prawa i Sprawiedliwości sugerował, iż Platforma zawrze porozumienie z LiD, co wpiśnięto się w strategię spychania PO na lewą stronę sceny politycznej. Przewodniczący Donald Tusk zarysował swój gabinet w sojuszu z Polskim Stronnictwem Ludowym, ucinając tym samym spekulację na temat układu z Lewicą, oraz wypomniał dawne przyrzeczenie Kaczyńskiego, że z Samoobroną nigdy nie zawrze koalicji (*belka w oku*). Prezes PiS oświadczył, iż jego partia potrzebuje większości konstytucyjnej, a rozmowy prowadzić będzie także z Platformą, konsekwentnie marginalizując swojego przeciwnika, mówiąc o jego słabej pozycji w partii.

W czasie podsumowania politycy zarysowali główny przekaz, jakim kierowali się i w tej debacie, i w kampanii. Donald Tusk przekonywał o wizji „cudu gospodarczego”, potrzebie dobrego rządu i stworzeniu równych szans w Polsce („To się udało w Irlandii, w Estonii, w Hiszpanii. Dlaczego w Polsce ma się nie udać? Dlaczego nasze dzieci mają myśleć w perspektywie wyłącznie wyjazdu? Ja ten dobry rząd zrobię, jeśli mi pomożecie, ja bardzo proszę was o pomoc. O wasze głosy, bo to jest ważna sprawa i zrobimy, zbudujemy taką ojczyznę”). Jarosław Kaczyński oświadczył, iż będzie kontynuował politykę rządu, że prowadzić politykę prospołeczną i nie wierzy w rezultat powodzenia liberalnej polityki („i nie wierzymy w cuda, bo te cuda w roku 1990, w roku 1993 i w dalszych latach w wykonaniu kolegów już żeśmy widzieli”).

<sup>41</sup> M. Kochan, *Pojedynek...*, s. 150–153.

<sup>42</sup> A. Budzyńska-Daca, J. Kwosek, *Erystyka...*, s. 29–34.

## Komunikacja werbalna i niewerbalna podczas debaty

Podczas debaty z Donaldem Tuskiem Jarosław Kaczyński udowodnił, że potrafi skutecznie oddziaływać na własny elektorat, stosując m.in. środki stylistyczne, jak: porównania, metafory i powtórzenia. Zadaniem prezesa PiS było zmobilizowanie własnego elektoratu poprzez wywołanie lęku przed liberalizmem, powrotem korupcji i niesprawiedliwości społecznej. Techniki propagandowe rozpowszechnione w języku lidera PiS rzadko powodują neutralny stosunek wobec niego, co w efekcie pochytywane jest jako zaleta<sup>43</sup>. Jednakże w starciu z liderem PO erystyka nie była poparta mową niewerbalną, co w rezultacie mogło odbierać mu wiarygodność i pewność siebie w stawianych tezach.

Donald Tusk ukazał się publiczności jako polityk posiadający cechy silnego przywódcy, które w poprzedniej kampanii z 2005 roku zostały mocno podważone. Solidne przygotowanie merytoryczne i wizerunkowe przewodniczący PO zawdzięcza pracy z konsultantami politycznymi, m.in. z Adamem Łaszynem. Specjalista od PR zwracał uwagę na kontakt wzrokowy, jaki cały czas Tusk utrzymywał z Kaczyńskim. Ważną kwestią było sprawianie wrażenia człowieka wypoczętego i opanowanego, co polityk mógł zawdzięczać technikom relaksacyjnym lub współpracy z psychologami. Wrażenie bliskości ze zwykłym człowiekiem zostało podkreślone poprzez anegdoty oraz historie z własnego życia, niewątpliwie zwiększające sympatię do przewodniczącego Platformy. Rozluźnienie atmosfery słowami: „Mów mi Donek” lub „Teraz jest naprawdę mój czas, panie prezesie” czy dwuznaczna aluzja „Pański czas już minął (...) w tej debacie”, potwierdzało posiadanie poczucia humoru, co w konwencji formalnych spotkań przejawia się jako atut<sup>44</sup>.

Nie bez znaczenia miało zachowanie publiczności w czasie debaty, które mogło zaważyć nad atmosferą pojedynku, a tym samym nad zwycięstwem. *Technika klakiera* polega na zgromadzeniu wokół siebie osób gotowych na zawołanie bić brawo, wiwatować i buczeć na przeciwnika<sup>45</sup>. Młodzi ludzie

<sup>43</sup> O. Thomson, *Historia propagandy*, Warszawa 2001, s. 80 i n.

<sup>44</sup> *Cza-cza z Tuskiem...*, s. 6-7.

<sup>45</sup> Więcej o technice klakiera zob. Gloria Beck, *Zakazana retoryka*, Gliwice 2007, s. 137 i n.

zasiadający w telewizyjnym studio z pewnością oddziaływali na dysputantów, jak i na widzów. Sprawiali oni bowiem wrażenie, iż jedna strona ma rację, co głównie wpływa na niezdecydowanych wyborców. Mimo wcześniejszych ustaleń co do udziału publiczności, młodzieżówka Platformy nie zastosowała się do zaleceń. Widownia, obok żywiołowych reakcji na wypowiedzi Tuska, złamała zakaz negatywnego doping, na co nie umieli odpowiedzieć harcerze ZHR-u zaproszeni przez sztab Prawa i Sprawiedliwości. Mogło to mieć wpływ głównie na komfort Jarosława Kaczyńskiego, który często wdawał się w spory z publicznością. Okrzyki skierowane w stronę prezesa PiS, gdy ten przeglądał notatki: „Kaczor nie ściąga!” lub systematyczne buczenie sprawiło, iż czuł się sparaliżowany. Dobre przygotowanie do debaty ustąpiło przy docinkach i złośliwościach skierowanych w stronę ówczesnego premiera<sup>46</sup>. Politycy PiS mieli pretensje do prezesa TVP Andrzeja Urbańskiego o to, że nie przerwał już w tym momencie pojedynku. Wtedy to zaistniał problem Jarosława Kaczyńskiego z otwarciem etui od okularów, który zdaniem Adama Łaszyna był momentem zwrotnym, pozwalającym Donaldowi Tuskowi na zdobycie przewagi. Złe samopoczucie lidera PiS mogło wynikać z następstw powikłań po przeziębieniu, którego nabawił się kilka dni wcześniej, podczas wizyty w Płocku.

Warto także zwrócić uwagę na niewerbalne aspekty dyskusji. Obydwaj politycy ubrani byli w ciemne garnitury, białe koszule i czerwone krawaty, co symbolizuje przywództwo i zwycięstwo. Donald Tusk przyjął zdecydowaną wyprostowaną postawę, rozsiadł się w fotelu, opierając łokcie na oparciach, natomiast Kaczyński był zgarbiony, pochylony lekko do przodu. Lider PiS nie szukał kontaktu z rozmówcą, unikał wzroku oponenta, przez większość czasu patrzył w stronę kamery. Często unosił brwi i ramiona, co oznaczało poczucie bezradności i podważania tego, co mówi dysputant. Donald Tusk lepiej wypadł pod względem zastosowanej gestykulacji, m.in. poprzez uniesiony do góry palec wskazujący jako wyraz słuszności i wytykania błędów oraz rozłożone, pokazujące wewnętrzną stronę ręce w geście niewinności i szczerości<sup>47</sup>.

<sup>46</sup> W opinii spin doktora PiS Adama Bielana okrzyki wobec Kaczyńskiego, mogły wytrącić go z równowagi, gdyż premier znany jest z tego, iż zwraca uwagę na kindersztubę.

<sup>47</sup> N. Maliszewski, *Jak zaprogramować wyborcę?*, Warszawa 2008, s. 101–102.

### Uwagi końcowe

Debata telewizyjna stała się swego rodzaju medialnym spektaklem, w którym politycy mają możliwość stoczyć pojedynki wizerunkowy oraz na merytoryczne argumenty. Kolejne dysputy na wizji są przejawem personalizacji kampanii, gdyż jedynie liderzy polityczni – nie tylko aspirujący do stanowiska głowy państwa, ale i premiera – walczą o poparcie wyborców. Brak przygotowania do debaty może kosztować bardzo wiele, o czym przekonał się niejeden mąż stanu. Obok wizerunku ważne jest również przygotowanie do pojedynku, czyli umiejętność zastosowania technik erytycznych. W prezentowanej debacie Donald Tusk używał różnorodnych chwytów, które w ówczesnych okolicznościach wydawały się być bardziej skuteczne. Co istotne, doradcy ds. wizerunku mogą odpowiednio przygotować do medialnego starcia, dlatego też profesjonalizacja kampanii widoczna jest i w tym obszarze<sup>48</sup>.

Debata może stać się również kluczowym momentem podczas politycznych zmagani, czego dowodem jest wspomniany przykład z 2007 roku. Wydawać by się mogło, że o wiele lepszą decyzją jest unikanie pojedynku, gdyż zlekceważenie oponenta rodzi poważne konsekwencje, których nie da się cofnąć. To także jest charakterystyczne dla telewizyjnego starcia, iż debata „na żywo” zawiera dozę niepewności i umiejętność zaskoczenia przeciwnika może przechylić szalę zwycięstwa. Należy wnioskować, że rozmowa z liderem największej opozycyjnej partii wymaga o wiele większych przygotowań niż z osobą z innego środowiska, jak Aleksander Kwaśniewski, gdyż rotacja wyborców jest mało prawdopodobna. Jarosław Kaczyński zlekceważył skalę zagrożenia, wierząc, iż scena polityczna oraz nastroje społeczne są niezmiennie<sup>49</sup>. Próba ratowania wizerunku Jarosława Kaczyń-

<sup>48</sup> Donald Tusk korzystał z rad Adama Łaszyna oraz Igora Ostachowicza, natomiast Jarosława Kaczyńskiego do debaty przygotowywali Michał Kamiński oraz Adam Bielan.

<sup>49</sup> Sam przegrany stwierdził w jednym z wywiadów, iż debata była błędem. Lepsze przygotowanie lub też konsekwentna odmowa spotkania przyniosłaby prawdopodobnie inny wynik. Taką też ocenę przyniósł również wewnętrzny raport komisji ds. rozliczenia kampanii PiS pod przewodnictwem Adama Lipińskiego, za: *Przegraliśmy przez błędy kampanii*, <http://www.tvn24.pl/12690,1525805,0,1,wiadomosc.html>, odczyt z dnia 7.03.2012.

skiego było odwołanie spotkania wyborczego na dzień po debacie, co miało sugerować, iż choroba była przyczyną gorszej dyspozycji.

O znaczeniu tej rywalizacji przesądza również zmiana strategii PiS w ostatnich dniach kampanii. Uderzenie konferencją CBA w sprawie Beaty Sawickiej i spotem *Zdrowie*, zarzucającym Platformie prywatyzację szpitali, miał według strategów odwrócić tendencję spadkową sondaży<sup>50</sup>. Silny ładunek emocjonalny ujawnionych materiałów to próba zniszczenia wizerunku Donalda Tuska, który udowodnił, że jest równorzędnym przeciwnikiem i znaczącą postacią na scenie politycznej. Nawet polityczni konkurenci musieli uznać olbrzymią rangę wydarzenia, jak chociażby Jacek Kurski, który stwierdził, iż „zabiło nas tsunami wywołane debatą”. Kolejne próby ataku na PO powodowały tzw. efekt bumerangu i kończyły się ostatecznie wzrostem notowań tego ugrupowania.

Konsekwencją pojedynku Donalda Tuska z Jarosławem Kaczyńskim był jej odbiór społeczny. Według sondaży przeprowadzonych tuż po debacie przewodniczący Platformy zdecydowanie zwyciężył w tym starciu<sup>51</sup>. Jeszcze bardziej wymownym badaniem ukazującą doniosłość telewizyjnych pojedynków jest 5% zmiana preferencji wyborczych pod jej wpływem wraz ze wskazaniem w 68% na korzyść przewodniczącego Platformy<sup>52</sup>. Można przypuszczać, iż kolejne debaty będą się odbywały po długim zastanowieniu i przygotowaniu polityków. Kolejne kampanie w 2010 oraz 2011 roku świadczą, iż z jednej strony telewizyjne starcie wydaje się politycznym zwyczajem, natomiast z drugiej chęć marginalizacji przeciwnika lub konsekwentne unikanie rozmowy z oponentem będą jedynymi ograniczeniami. Oznacza to, iż współcześnie jedynie bariery psychologiczne liderów ugrupowań mogą utrudniać rozwój dyskursu w polskiej kulturze politycznej.

<sup>50</sup> M. Kolczyński, M. Mazur, *Broń masowego...*, s. 94–95.

<sup>51</sup> PBS DGA: D. Tusk 48%, J. Kaczyński 24%; GFK Polonia: D. Tusk 67%, J. Kaczyński 33%, TNS OBOP: D. Tusk 58%, J. Kaczyński 17%, „żaden, był remis” 8%, „trudno powiedzieć” 17%, za: M. Kolczyński, M. Mazur, *Broń masowego...*, s. 87.

<sup>52</sup> E. Olczyk, *Siedem dni do wielkiego finału*, Rzeczpospolita z dnia 15.10.2007, nr 241, s. A5.